



# ROLNIK

Motto:  
„Uczcie się  
wzbogacaj-  
cie się —  
i czekajcie.”

Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego”, poświęcony zagadnieniom rolniczym

Nr. 2

Wąbrzeźno, dnia 11 stycznia 1930 r.

Rok II

## Prowadźmy naszą gospodarke rolną intensywnie!

W poprzednich moich artykułach starałem się oświetlić obecnie przeżywany kryzys cen zbożowych i położenie rolnictwa polskiego, teraz zaś postaram się w ogólnych zarysach przedstawić powody, które zmuszają nas do gospodarki intensywnej i jak to w naszych gospodarstwach, bez większych dla nas strat przeprowadzić.

Ogólnie znaną rzeczą jest, że dążeniem naszych władz państwowych, naszych zrzeszeń rolniczych i wogóle naszych pionierów rolnictwa jest, aby rolnictwo polskie pokierować na tory intensywnej gospodarki rolnej. Gdyż już sam czas współczesny, pełen rozwoju najwyższego we wszystkich dziedzinach produkcji, przemysłu i techniki zmusza niejako i produkcję rolną do wkraczania na najwyższe szczeble rozwoju swego. A nawet własny rozum wskazuje nam, że prowadzenie w dzisiejszych czasach gospodarki ekstensywnie, to jest, bez nakładu pieniędzy, sił i własnej energii, stacza gospodarstwo rolne na tory, którymi kroczyli nasi przodkowie, z tą jednakże różnicą, że wtenczas, wobec braku wszelkich prędkich środków komunikacyjnych i urządzeń technicznych, ten kierunek był jedynie właściwy, a wobec małych zobowiązań rolnictwa, do pewnego stopnia nawet znośny! Dziś atoli jest inaczej! Życie kroczy szybkim pędem naprzód, a ten, który dziś się opuści, który w energii swojej folguje, który załuje nakładu sił i kosztów w swoim warsztacie rolnym, spostrzeże swój błąd dopiero wtenczas, gdy już znajduje się na szarym końcu, gdy już widzi, jak inni go wyprzedzają, jak wszędzie mu się „rwie” i wtenczas dopiero rozgląda się na wszystkie strony, zaczyna wyteżać swoje siły, zaczyna wyciągać ręce i chwytac wszelkich sposobów ratunku, jak tonący chwytac się brzytwy, chce się jeszcze ratować, ale czasami jest już za późno i aby osiągnąć jakiś cel, osiągnąć jakiś zysk, traci z innej strony dziesięćkroć więcej, pozostaje coraz bardziej wtyle, swych współzawodników dogonić już nie może i powoli ginie...

To już powinno być nam bodźcem do wyteżenia wszelkich naszych sił, aby uchronić nas od zguby i nie zgrzeszyć wobec sumienia i własnych dzieci, przed którymi czasami zdawać będziemy rachunek z naszego mienia i z naszej gospodarki!

Drugi wzgląd, to interes ogólnopanstwowy i obywatelski przed którym uchylać się, byłoby największą zbrodnią i tchórzostwem danej jednostki społecznej.

Każdy, który ma możność obserwować różne warsztaty rolne, spostrzeże dokładnie, że na jednym majątku zatrudnia się przeciętnie około czterdziestu pracowników w ciągu roku, dając utrzymanie i wyżywienie około dwudziestu rodzinom robotniczym, gdy na drugim majątku tej samej wielkości, o identycznych wartościach gleby i warunków położenia, zatrudnia się zaledwie około dwudziestu pięciu pracowników, dając utrzymanie i wyżywienie może dziesięciu rodzinom robotniczym. I jeżeli ten pierwszy majątek zużywa rocznie około tysiąca centnarów pojedynczych rozmaitych nawozów sztucznych, to ten drugi ma możność kupić zaledwie trzysta centnarów tychże nawozów. A dalej widzimy, że ten pierwszy majątek kupuje różnego rodzaju maszyny rolnicze, wykonuje coraz to dogodniejsze budowle w swoim podwórzu, przeprowadza należyty remont zabudowań gospodarczych, dając bezpośrednie zajęcie rozmaitym rzemieślnikom i pośrednią pracę całym rzeszom pracującym w przemyśle krajowym, gdy tymczasem drugi majątek nie może sobie pozwolić na żaden wydatek nadzwyczajny i ogranicza się jedynie do tego, aby jako-tako koniec z końcem zwiazać!

To jest właśnie ta wielka różnica, że majątek prowadzony intensywnie, wymaga dużego nakładu energii, sił i pieniędzy, co się jednakowoż zawsze a nawet i w dzisiejszym kryzysie gospodarczym i w dzisiejszych ciężkich warunkach, w jakich rolnictwo się znajduje, bardzo dobrze opłaca. I chociaż ktoś chciałby mi to zaprzeczyć i powie, że opłacać się nie może, gdyż przecież dziś i najprostsze dziecko szkolne wyliczy, że pełne stosowanie obecnie drogich nawozów sztucznych pod zboże, wobec niskiej ceny na to ostatnie, żadnego zysku przynieść nie może, to na powyższe twierdzenie odpowiem, że intensywność prowadzenia gospodarki rolnej nie polega jedynie na samem stosowaniu pełnych dawek nawozów sztucznych, chociaż, co prawda, odgrywa to ważną rolę, lecz rozważyć sobie trzeba, że w takim gospodarstwie znajduje się też podwójna, a nawet potrójna ilość wszelkie-

go inwentarza żywego i wtenczas te nadwyżki zboża osiągnięte dzięki stosowaniu nawozów sztucznych, powinny być całkowicie skarmione, co hojnie zapłaci się przy masowym i stałym sprzedawaniu trzody chlewnej i wytuczonego bydła rogatego. A również i mleko przy skarmianiu taniego zboża, należy się opłaca!

Intensywnie prowadzone gospodarstwo rolne ma stale jakieś środki, aby spieniężyć jedynie to, co w danej chwili najlepiej się opłaca; jest to fakt stwierdzony, który zaprzeczyć się nie pozwoli.

I wszelkie takie kryzysy gospodarcze, które z natury rzeczy są zawsze przejściowe, wpłyną mniej ujemnie na kieszeń właściciela intensywnie prowadzonego gospodarstwa, gdyż takowy rozporządza produktami zbożowymi i zwierzęcymi różnego rodzaju, a w danej chwili nawet może się przez krótki przeciąg czasu od zakupu produktów przemysłowych wstrzymać. To zjawisko mamy w obecnie przeżywanym kryzysie rolnym. Widzimy też, że wszelkie gospodarstwa prowadzone ekstensywnie, nietylko, że o kupowaniu wyrobów przemysłowych marzyć nie mogą, ale co najbardziej ujemne, ich byt ogólny jest mocno zachwiany...

Wobec tego najgłówniejszym dążeniem naszym być powinno, postarać się o intensywne prowadzenie wszystkich naszych gospodarstw rolnych! Jest to we własnym interesie każdego poszczególnego rolnika, jeżeli takowy dłuższe lata należycie gospodarzyć zamierza. Lecz pod uwagę wziąć trzeba fakt, że odrazu przeprowadzić to się nie da; tak, jak nie odrazu Kraków zbudowano, tak i tu trzeba sobie wytknąć pewną stałą, systematyczną i powolną ciągłość działania, to jest, powolną, że rozłożyć takową na kilka lat i od tej ciągłości zagospodarowywania się ani o krok nie zbroczyć!

Wprowadzenie gospodarki naszej na tory intensywności nie powinno się rozpoczynać, jak to może niejedyn by sądził, z natychmiastowym zastosowaniem pełnych dawek nawozów sztucznych pod produkty rolne, gdyż u niejednego byłoby to największym błędem, ponieważ wiadomą rzeczą jest, że sztuczne nawozy wywierają dodatni skutek tam, gdzie rola jest w należytej kulturze! A więc najpierw musimy się postarać, aby rolę naszą do odpowiedniej kultury doprowadzić, to jest, wyniszczyć wszelkie chwasty i warstwę orną gleby powiększyć, aby tem samem stworzyć większy co do objętości magazyn gleby urodzajnej, w którym w przyszłości magazynować się będą większe ilości składników, bakteryj, potrzebnych do większej wydajności plonów, jakie dana gleba dawać będzie nam musiała.

Aby to uczynić, zmienić musimy nasz płodozmian w kierunku większej uprawy okopowych. Tam, gdzie warunki miejscowe na to pozwolą, główny nacisk kładę na buraki cukrowe, którymi glebę naszą dokładnie z chwastów wyczyścimy, gdyż uprawa buraków wymaga należytego przygotowania i pielęgnowania gleby, dalej wymaga większego stosowania nawozów sztucznych, zaś w ten sposób zbędną mierzwą stajenną użyć możemy pod inne rośliny, które za to nam sowicie się odwdzięczą. Dalej, burak cukrowy daje nam wielkie ilości liści i wytlóków na paszę, przez co już systematycznie powiększać możemy stan bydła rogatego bez obawy o wyżywienie, i musimy wyrzucać z naszego płodozmianu wszelkie ugory, które nam jedynie rolę zanieczyszczają, nie przynosząc żad-

nej korzyści; gdyż wiadomą rzeczą jest, że ugory dają nam mizerne pastwisko, wystarczające zaledwie na jeden miesiąc, a jeżeli jesteśmy w możności paść nasze bydło w oborze przez całe siedem miesięcy zimowych, to potrzeba nam jedynie trochę dobrej woli, liści buraczanych i wytlóków, a zdołamy przepaść jeszcze jeden miesiąc dłużej do końca czerwca, gdyż już wtenczas krowy nasze znajdą należyte wyżywienie na skoszonych i odrastającej koniczynie świeżej. Przez wyrzucenie ugory z płodozmianu, zyskamy darmo jedno pole więcej do obsiewu, które właśnie przeznaczyć możemy pod uprawę buraków cukrowych, bez ujemnego wpływu na obszary innych roślin. A chociaż burak cukrowy wymaga większego nakładu sił i kosztów, to jednakowoż stwierdzoną rzeczą jest, że wszystko to należy się opłaca. Z drugiej strony jesteśmy w możności dać pracę większej ilości robotnikom rolnym, który byt przez to także się znakomicie polepsza. Rozporządzając znowu większą ilością paszy soczystej, powiększamy znacznie produkcję mleka, którego ilość powiększamy znacznie produkcją mleka, którego ilość odgrywa znakomitą rolę w ogólnej dochodowości gospodarstwa.

Tam, gdzie warunki miejscowe nie pozwalają na uprawę buraka cukrowego, większy nacisk kłaść musimy na ziemniaki, gdyż w pierwszym rzędzie przez uprawę ziemniaków doprowadzimy także naszą glebę do należytej kultury. Z drugiej znowu strony, rozporządzając wielkimi zapasami ziemniaków, powiększyć możemy stan liczebny trzody chlewnej, dla której przeznaczamy nietylko wszystkie ziemniaki, ale także całą produkcję jarzyny i częściowo nawet żyta, jeżeli cena takowego jest jak obecna. Chciałbym wtenczas widzieć tego rolnika, który, mając należyłą hodowlę i wielkie ilości trzody chlewnej i produkuje znaczne ilości mleka na odstawę, połakomi się na sprzedaż zboża! Wtenczas, rzecz pewna, że rynki zbytu zboża otwarte będą dla tych, którzy z jakiegokolwiek powodu, jedynie na dochód ze sprzedaży zboża są skazani. Dalej zaręczyć można każdemu, że stosunków takich, jakie mieliśmy przed kilku latami, że centnar pojedynczy żyta kosztował około 30 zł., a równocześnie centnar pojedynczy tuczonych świn 80 zł., my więcej nie doczekamy, chyba, że na widnokręgu światowym zarysowują się znowu jakieś olbrzymie przewroty dziejowe. Ale na to my liczyć nie możemy i tego pragnąć nie chcemy.

Aby powoli potoczyć nasze gospodarstwo w kierunku intensywnym i aby intensywność prowadzenia naszego gospodarstwa należy się opłacała, musimy forsować odpowiednie nawożenie roli. Nie obejdziemy się żadnym sposobem bez nawozów sztucznych, ale wobec tego, że cena tych nawozów jest obecnie zbyt wysoka, użycie tychże ograniczyć musimy do pewnego stopnia, a główny nacisk kłaść na nawóz, który we własnym gospodarstwie wytwarzamy. Jest to mierzwa stajenna i gnojówka, o które to nawozy rolnik bardzo mało się troszczy, tracąc przez zło rocznie tysiące złotych i dlatego tym dwóm nawozom poświęca osobny artykuł, który w krótkim czasie napiszę.

Władysław Klimek, rolnik.



## DOKOŁA TRAKTATU Z NIEMCAMI.

Prasa niemiecka rozmaitych odłamów i kierunków politycznych zajmuje się wciąż aktualnym zagadnieniem traktatu handlowego z Polską.

Poza pewnymi zasadniczymi nastawieniami politycznymi, publicyści niemieccy operują wciąż materiałem, dostarczonym im przez jedno i to samo źródło, którym jest, niewątpliwie biuro prasowe niemieckiego ministerstwa gospodarstwa narodowego, pracujące w tym wypadku w ścisłym kontakcie z największymi organizacjami sfer ziemiańskich w Prusach.

Największą dyskusję wywołuje zagadnienie przywozu trzody chlewnej z Polski do Niemiec. Ostatnio np. pruska Rada Państwowa uchwaliła wniosek, ażeby zwrócić się do pruskiego ministerstwa z prośbą o bezwarunkowe nieudzielenie żadnych ulg dla przywozu trzody z Polski. Stanowisko to jest chyba dość wymownym dowodem ogromnej niechęci do nawiązania stosunków z Polską.

Zresztą świadczą o tem samem i inne fakty.

Dowóz świń, nawet w stanie żywym z Litwy do Niemiec na wolne targi jest w zupełności dozwolony. Jeśli zaś chodzi o jakość litewskiego towaru, to wystarczy przeczytać to, co pisze niemiecka „Fleischerzeitung”, że świnię nadsyłaną z Litwy są „poprostu zoologicznymi okazami”, wykazując przytem ogromny procent porażonych wągami i trychiną. Nawet sfery gospodarcze w Tylży uskarżają się na konkurencję mięsa wieprzowego, dowożonego z Litwy, które w stanie mrożonym wobec słabego zapotrzebowania w Prusach Wschodnich, jest kierowane do niemieckich okręgów przemysłowych.

Pozatem dla powstrzymania spadku cen trzody, rząd niemiecki poczynił pewne ulgi w przesunięciu zapasów paszy z prowincyj wschodnich do zachodnich. Tak np. za trzy kwintale zużytego żyta, pochodzącego ze wschodnich prowincyj, hodowcy trzody będą mogli sprowadzać za cłem ulgowem aż siedem kwintali jęczmienia zagranicznego.

Agrarjusze niemieccy, szczególnie pruscy, używają wszelkich środków, aby nie dopuścić do zawarcia traktatu handlowego z Polską i nie narażać swego stanu posiadania na konkurencję trzody polskiej, a jaknajdłużej wykorzystywać swoje monopolistyczne stanowisko dyktatorów cen na towar wieprzowy we własnym kraju. Nie liczą się oni nawet z tem, że szerokie sfery społeczeństwa niemieckiego, konsumujące dziś sporo mięsa wieprzowego, są zmuszone przepłacać ceny, napychając kieszenie nieuczciwych producentów pruskich.

Rzecz oczywista, że część prasy niemieckiej, zwłaszcza reprezentującej interesy sfer mieszczańskich, nie godzi się z takim nastawieniem nieprzejednanego stanowiska agrarjuszów i zbija poważnymi i rzeczowymi argumentami egoistyczne roszczenia obszarników niemieckich. Tak np. „Allgemeine Fleischer Zeitung” podnosi imieniem wszystkich rzeźników, a zwłaszcza górnośląskich organizacyj masarskich, protest przeciwko zamiarowi niemieckiego rządu oddania fabrykom konserw mięsnych wyłącznego przywileju korzystania z polskiej trzody. Pismo to twierdzi pozatem, że warunki, jakie rząd niemiecki postawił tym fabrykom konserw, reflektujących na towar polski, są tak ciężkie i ostre, że najprawdopodobniej żadna z fabryk nie zechce ich przyjąć. M. in. np. warunki te przepisują: posiadanie najnowocześniejszych urzą-

dzeń dla przeróbki mięsa polskiego w całości, zakaz dopuszczenia tego mięsa do obrotu w stanie surowym, oddalenie fabryki od ośrodka hodowli trzody, zakaz uboju świń niemieckich na czas korzystania z kontyngentu świń polskich, niemożność uczestniczenia w imporcie fabryk, istniejących w miastach o ludności poniżej 23 tysięcy mieszkańców i t. p. Wszak takie warunki są bezpodstawne, jak to uważają słusznie niemieckie sfery zainteresowane, zaznaczając dalej, że przewidywany kontyngent eksportowy, który może wynieść najwyżej jeden odsetek ogólnej podaży krajowej trzody na rynku niemieckim, nie powinien tak przestraszać agrarjuszy, których wpływ na rząd w tej sprawie jest aż nadto widoczny.

Polska stara się przeciwstawić tym bezpodstawnym i tendencyjnym warunkom i używa w tym kierunku wszelkich argumentów natury rzeczowej i gospodarczej. Jak dotąd jednak, rzeczowa taktyka rządu polskiego, stojąca daleko od jakichś momentów politycznych, nie natrafia u Niemców na należyte zrozumienie. Słusznie podnosi to nawet „Vossische Zeitung”, mówiąc, że „z tendencyjnymi utrudnieniami, stawianymi przez pruskie sfery ziemiańskie, trudno jest walczyć rządowi polskiemu”.

St. T.

## ZUCH

Zółciły się z wiosną pola gospodarskie, niby jakieś olbrzymie misy jajeczniczy ze szczypiorkiem, jak okiem sięgnąć, wszędzie żółte łany, niby roślin specjalnych uprawy. Zagraniczni goście, co to Polskę najczęściej tylko z okien wagonu znali, zapytywali nieraz, jakie to rośliny w Polsce uprawiają, że poza niemi niewiele co widać na polach. A u nas w kraju to już i nikt się temu nie dziwił, bo to zwyczajna rzecz była i od setek lat stale się powtarzająca. Siano zboża niby jęczmiona i owsy, ale chyba tylko po to, żeby ognisze w towarzystwie przyjemniej rość było. To też dziwnem nawet się wydawało, jeżeli gdzieś tego ziela zabrakło. W Chwaścikowie było go poddostatkiem, tylko u Maciejka Osetka tego roku ani na lekarstwo. Wiedzieli już dobrze Chwaścikowscy gospodarze, że to zielenie na zdrowie uprawnym roślinom nie idzie, wiedzieli i o tem, że przestronne a puste kieszenie gospodarskie przez ono zielsko żarłoczne najczęściej pustkami świecą. Schodzili się też teraz na Maciejowe pole, niby dziwo jakieś oglądać i o radę pytać. Całemi dniami waliły tłumy ludu jak na widowisko, każdy rad zobaczyć ten jęczmień i owies czysty, ciemno - zielony, bujny i silny, niby chłop dobrze rozrośnięty i dostatnio żywiony. Stary Maciej rad wszystkich po polu prowadził i uwag nie szczędził, a upominał, jak i co robić, żeby się złodzieja z pola pozbyć. Bo to widzicie nie łatwa z tem sprawa, — powiada. Pleść można tylko to chyba w ogrodzie, ale nie na polu, gdzie tego chmarca cała. Kosić niby też można, ale to ryzykowne, bom raz mało nie wykosił do cna całego owsa. I już mi się zdawało, że na to zielsko nijakiej rady nie znajdę, aż tu razu pewnego w jakiejś sprawie jadę w stronę Chorzowa. Nic nowego, wszędzie takie same pola „jajeczniczy” jak u nas. Kiedy więc tak się od niechcenia rozglądam po polach, naraz widzi mi się na jednym jakieś maki, jakby wypisane, stoję, przyglądam się raz i drugi — jako żywo litery. Patrę i oczom nie wierzę, zaczynam składać —

czytam „Ognicha”. A bodajby cię gęś kopnęła, pomyślałem — toś mi nowinę powiedział. Toć dzieciak w kołysce od razu ci powie, że to ognicha, ale żeś dowcipnie wymyślił taki napis na polu i to napis z czystego, żywego owsa ciemno - zielonego, to prawda. I dalejże pytać, kto się jeno nawinał, czyje to pole i jak ten napis zrobiono. Gospodarze tamtejsi, widać zwyczajni tego, dziwili się bardzo moim pytaniom, ale chętnie tłumaczyli. Napis ten wśród zachwaszczonego pola, to tak naumyślnie zrobiony, żeby obcym pokazać, że chwastów pozbyć się można — u gospodarzy miejscowych chwastów ani na lekarstwo. Chorzowskie to pole, powiadają, na próbę zostawione. A co to jest Chorzód, pytam nieśmiało. To wy nie wiecie jeszcze, to pierwsza i największa fabryka azotniaku i innych nawozów azotowych. Jedźcie zobaczyć, azotniaku dadzą wam chętnie na próbę i pouczą jeszcze jak nim chwasty tępić - bo ten napis co widzicie to jego dzieło. Zuch ten nasz azotniak - chwasty tępi aż miło. Pojechałem i jak widzicie, mógłbym i u siebie różne figle na polu owsianym wypisywać, ale wolałem do cna zielska się pozbyć. A jeśli chcecie rady, to Wam powiem: Wczesnym rankiem, kiedy świtać ledwo zaczyna, a rosa dobra jeszcze w listkach, kiedy młoda ognicha, 2, a najwyżej 4 listki wypuści, idźcie na pole z workiem azotniaku nieolejowanego i sypcie nie skapiąc nieraz i 150 kg. na ha wysiać wypadnie, ale zawsze się opłaci. Spali on chwasty doszczętnie, bo na ich liściach szerokich, poziomo ustawionych łatwo się zatrzyma, zbożom nie zaszkodzi, a nawet pomoże, zresztą patrzcie na pola moje i z nich naukę bierzcie. Azotniak to zuch naprawdę dzisiaj już wiele jemu zawdzięczam. Ten specjalny azotniak do niszczenia chwastów (nieolejowany) trzeba przez kooperatywę wprost z fabryki.

Gospodarz.

## INFORMACJE ROLNICZE

### ROLNIKOM POD UWAGĘ!

Eksploatacja krajowych soli potasowych pragnie polepszyć przemiał swych produktów, chcąc dać rolnikowi produkt możliwie taki, jakiego on żąda i potrzebuje.

Chodzi więc o zapoznanie się z opinią rolnictwa, do jakiej grubości mogą być ziarna w przemielnym nawozie potasowym (tak przy soli potasowej, jak i kainicie) i czy prócz ziaren produkt winien i może zawierać pewną ilość pyłu.

Jednolitość przemiału ważną jest dla rolnika ze względu na rozpuszczalność nawozu w glebie, na równomierny nasiew, a także ze względu na otwory w siewniku dla nawozów sztucznych i w tym ostatnim wypadku zachodzi obawa, czy nadmierna ilość pyłu wzgl. pył wogóle nie będzie zapychał otworów siewnika.

Dla informacji podajemy, że w dotychczasowym przemiale znajduje się dość duża ilość pyłu, a ziarna mają średnicę od pół do 3,75 mm.

Naszem zdaniem kwestja ta dozna najodpowiedniejszego rozwiązania, jeżeli poruszy się ją na łamach prasy, dochodzącej do najszerszych kół rolniczych.

## Gospoście karmcie kury tranem

To będą więcej jajek nosić.

Ostatnie badania nad żywieniem kur wykazują, iż zwłaszcza w okresie zimowym dodatek tranu do paszy powoduje zwiększenie nieśności jaj. Wpływ tranu jest bardzo znaczny, to też zaleca się hodowcom drobiu stosować ten system przy żywieniu. Dodatek tranu do pożywienia kurcząt zwłaszcza wczesnych jest również bardzo pożądany, albowiem jest to doskonały środek przeciw krzywicy, krzywica zaś jest częstszym zjawiskiem u kurcząt wczesnych wychowanych w czasie niezbyt słonecznym. Stwierdzono wreszcie, iż jaja kur, które otrzymują dodatek tranu do paszy dają większy odsetek zapłodzenia i łatwiejsze wykluwanie się piskląt.

### TARGOWICA MIEJSKA POZNAŃ.

Urządowe stwierdzenie komisji notowania cen

z dnia 2 I. 1930 r.

Placono za 100 kg. żywej wagi:

#### Bydło:

##### B. Stadniki:

a) pełnomięsiste, wyrosłe najwyższej wartości rzeźnie . . . . .	144—150
b) pełnomięsiste młode . . . . .	130—137
c) miernie odżywione młode i dobrze odżywione starsze . . . . .	116—124

#### Jałówki i krowy

a) pełnomięs. wytucz. krowy najw. wartości rzeźniej . . . . .	146—156
b) pełnomies. wytucz. krowy mniej dobre młode najw. wart. rzeźnej do lat 7. . . . .	130—140
c) starsze wytucz. jałówki i krowy . . . . .	116—120
d) miernie odżywione krowy i jałówki . . . . .	100—120
e) licho odżywione krowy i jałówki . . . . .	000—00

#### Opasy chlewne:

#### Cielęta

a) najprzedniejsze cielęta tuczne . . . . .	190—200
b) średnio tuczone cielęta i najprzed. ssaki . . . . .	174—180
c) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki . . . . .	160—170
d) liche ssaki . . . . .	140—150

#### Owce

a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne . . . . .	130—132
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odzyw. młode owce . . . . .	118—123
c) miernie odżywione skopy i owce . . . . .	110—114

#### Świnie

b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żyw. wagi . . . . .	244—258
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żyw. wagi . . . . .	234—400
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żyw. wagi . . . . .	224—209
e) mięsiste świnie ponad 80 kg. . . . .	210—222
f) maciory i późne kastraty . . . . .	200—600

## NOTOWANIA GIELDY PŁODÓW ROLNICZYCH w POZNANIU.

Notowania oficjalne z dnia 2 I. 1930 r.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań

Zyto . . . . .	23,30—50,20
Pszonica . . . . .	34,00—36,65
Jęczmień zw. . . . .	23,75—24,70
Jęczmień brow. . . . .	26,75—29,75
Owies . . . . .	20,00—22,00
Mąka żytnia 65% z work. stan. . . . .	55,00—59,00
Mąka pszenna 65% z work. . . . .	15,75—16,75
Otręby żytnie . . . . .	18,00—16,90
Otręby pszenne . . . . .	18,00—16,90